

Rozdział I

Między teorią a praktyką – o nierozpoznanych źródłach etnograficznej koncepcji słowa

W stronę teorii

Koniec wieku XIX i początek XX to czas ożywionej refleksji nad językiem. Świadomość, że myśl uwikłana jest w język, zaś język nie jest medium przezroczystym, pozbawionym aktywnej roli we współkonstituowaniu doświadczenia, zaczyna podlegać coraz liczniejszym eksploracjom¹. „Słowo o zarysach wyraźnych, słowo brutalne, wchłaniające w siebie, co jest stałego, ogólnego a zarazem nieosobowego w czuciach ludzkich – pisze w 1887 roku Henri Bergson – tłumii, a co najmniej pokrywa, delikatne i ulotne wrażenia naszej indywidualnej świadomości. Żeby walczyć równą bronią, powinny się one wyrażać dokładnymi słowy; ale te słowa zaledwie ukształtowane stanęłyby naprzeciw czucia, z którego powstały, i utworzone, żeby dać świadectwo niestałości uczucia, narzuciłyby mu swą własną nieruchomość”². Język – głosi w Bostonie w 1906 roku William James – jest polem ludzkiej twórczości; nie tyle zniekształca, ile współtworzy doświadczenie, dostosowując się do naszych historycznie zmiennych potrzeb. Wyposażeni w „zhumanizowane dziedzictwo” językowe – twierdzi James – i w przekonania, „które sami powzięliśmy”, zanurzamy

¹ Zob. R. Nycz, *Język modernizmu. Doświadczenie wyobcowania i jego konsekwencje*, [w:] tegoż, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997, s. 43–83.

² H. Bergson, *O bezpośrednich danych świadomości*, tłum. K. Bobrowska, Warszawa 1913, s. 91.

się „w strumień świeżego doświadczenia”. „To one decydują o tym, co zauważamy; to, co zauważamy, decyduje o tym, co robimy; to zaś, co robimy, decyduje o tym, czego doświadczamy; tak oto od jednej rzeczy do drugiej, choć niezłomnym faktem pozostaje to, że jest jakiś strumień zmysłowy, niemniej to, co jest *o nim prawdziwe*, wydaje się od A do Z sprawą naszej własnej twórczości”³.

Pod koniec XIX wieku idea języka jako korespondującego z wiarygodnym epistemicznie obrazem świata postawiona zostaje w stan podejrzenia, a Bergsonowska myśl, że język unieruchamia naszą percepcję i w związku z tym zniekształca bezpośrednio dany obraz świata – staje się dla polskich modernistów przedmiotem eksploracji artystycznych. Podobnie jak koncepcje Nietzschego, który głosi, że należy raz na zawsze porzucić ideę języka jako adekwatnego lub nieadekwatnego narzędzia odwzorowania świata. Język nie tyle zniekształca rzeczywistość, ile ją ustanawia, zaś przyjęcie, że język ma charakter retoryczny, nie może być efektem odkrycia jego istoty. „Odkrywać naturę” języka to pozostawać w ramach filozofii opartej na idei korespondencji między językiem a światem – filozofii nie tyle niezgodnej z rzeczywistością, ile pozbawiającej człowieka statusu twórcy śmiało konstruującego własne jej wizje. Krótko mówiąc, słowo jako „dźwiękowe odbicie pobudzenia nerwów” nie pozostaje w jakiegokolwiek relacji ze światem⁴. Nie dlatego, że jest narzędziem poznawczo niewiarygodnym, lecz z tego powodu, że sama idea takiej relacji jest, zdaniem Nietzschego, bezowocna. Przekonania dotyczące tak antyrepresentacjonistycznego, jak i sprawczego charakteru języka szybko przenikają na grunt polski. „Tylko iluzje mowy – pisze Stanisław Brzozowski w wydanych w 1910 roku *Ideach* – narzucają nam widmo gotowego, zamrożonego świata”⁵. Mowa

³ W. James, *Pragmatyzm. Nowe imię paru starych stylów myślenia*, tłum. M. Szczubińska, Warszawa 1998, s. 197.

⁴ Zob. F. Nietzsche, *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie*, [w:] tegoż, *Pisma pozostałe 1876–1889*, tłum. B. Baran, Kraków 1994, s. 162.

⁵ S. Brzozowski, *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, Kraków 1990, s. 270.

utrwała „zdobyte przez nasze społeczeństwo, przez ludzkość formy działania”⁶, a pojęcia, którymi się posługujemy, są „ustalonymi przez mowę własnościami życia społecznego”⁷.

Niezależnie od tego, jaką funkcję pełni język w różnorodnych projektach filozoficznych – rozumiany jako zniekształcający doświadczenie instrument alienacji bądź jako konstruujący je wyraz twórczej mocy podmiotu – staje się on przedmiotem autonomicznej refleksji. Nie przypadkiem powstają wówczas zręby nowoczesnego językoznawstwa ogólnego, a ich tworzemu towarzyszy przekonanie o potrzebie ukonstytuowania nowej perspektywy ujmowania zjawisk językowych. „Nie obracajmy się wciąż – pisze w 1912 roku polski językoznawca Karol Appel – w zaczarowanym kole uprzedzeń, że «nie mamy prawa» do wniosków i uogólnień, «póki nie opracujemy szczegółowo całego zasobu faktów». Boć właśnie bez przewodniej nici uogólnień żadnych zjawisk wykryć nie zdołamy: *fakty naukowe* nie istnieją same przez się w «rzeczywistości», stwarza je umysł twórczy badacza...”⁸.

Prześledzenie inspiracji mających wpływ na sformułowanie etnograficznej koncepcji języka – inspiracji zarówno filozoficznych, językoznawczych, jak i antropologicznych – nie jest zadaniem łatwym. Podobnie jak jego przyjaciel Witkacy, Malinowski niechętnie się z tymi inspiracjami zdradzał. Nic dziwnego, że do dziś wśród badaczy jego dorobku naukowego zdania na temat korzeni teoretycznych metody funkcjonalnej, a nawet lektur, które mogły mieć nań wpływ, są skrajnie podzielone. Wielu – w tym Andrzej Flis, Andrzej Paluch, Krzysztof Brozi i Michael Young – przestrzega przed wytyczaniem filozoficznego lineażu Malinowskiego. Ich zdaniem, był on „umysłem zbyt twórczym, by jakiegokolwiek szersze poglądy przejąć w całości”⁹. Owszem, Malinowski przyznawał się do

⁶ Tamże, s. 263.

⁷ Tamże, s. 264.

⁸ K. Appel, *Odrodzenie filozofii mowy na początku XX wieku*, Warszawa 1912, s. 108.

⁹ A. Flis, *Filozofia krakowska początku XX wieku i kształtowanie poglądów naukowych Malinowskiego*, [w:] *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego*, red. M. Flis, A. Paluch, Warszawa 1985, s. 30.

intelektualnych długów zaciągniętych u Alfreda C. Haddona, Williama H.R. Riversa, Charlesa G. Seligmmana, Baldwina Spencera, Edwarda B. Tylora, Jamesa Frazera, Edwarda Westermacka, Émile'a Durkheima, Henri Huberta oraz Marcela Maussa¹⁰. Przyznawał się jednak przewrotnie: wszak ich koncepcje – pośrednio lub bezpośrednio – odrzucał bądź krytykował. Co do długów filozoficznych, przyznawać się do nich nie musiał. Rezygnacja z refleksji *stricte* filozoficznej pozwalała mu realizować ambicje intelektualne na innym polu. Pozwalała też znajdować nowatorskie aplikacje metodologiczne dla tez filozoficznych.

Krótko mówiąc, poszukiwania inspiracji jego etnograficznej koncepcji języka nie prowadzą do uchwycenia jakiegokolwiek dominującego wpływu teoretycznego. Koncepcja ta była rozwiązaniem nowatorskim. Powstała – podobnie jak metoda funkcjonalna – w terenie, nie zaś w gabinecie; raczej dzięki doświadczeniu wyzwalającemu intelektualnie niż dzięki spekulacji mozolnie wydobywającej się z zadłużeń intelektualnych. Nie wynikała ona z żadnego *en masse* przyjętego stanowiska. Korzystała raczej z rozmaitych wątków teoretycznych, zderzając je z doświadczeniem terenowym i stosownie przeformułując. Sam Malinowski twierdził, że „metoda funkcjonalna zrodziła się w dużym stopniu w terenie”¹¹. Stwierdzenia tego, niezależnie od jego mitotwórczych zapędów, ignorować nie należy.

Zacznijmy od wpływów filozoficznych, gdyż – jak wiadomo – filozofia była jednym z pierwszych przedmiotów zainteresowań Malinowskiego. Studia filozoficzne, zakończone pracą doktorską *O zasadzie ekonomii myślenia*, odbył Malinowski na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kraków nie tworzył wówczas szczególnie oryginalnego ośrodka filozoficznego. Brakowało mu wielkich indywidualności: mentorzy Malinowskiego – Stefan Pawlicki, Maurycy Straszewski, Władysław Heinrich – dalecy byli od budowy własnych koncepcji. Pawlicki – zanim

¹⁰ Zob. Ph. Kaberry, *Malinowski's Contribution to Field Work Methods and the Writing of Ethnography*, [w:] *Man and Culture. An Evaluation of the Work of Bronislaw Malinowski*, ed. R. Firth, London 1957, s. 23–72.

¹¹ Cyt. za M.W. Young, *Bronislaw Malinowski. Odyseja antropologa 1884–1920*, tłum. P. Szymor, Warszawa 2008, s. 654.

został księdzem – był pozytywistą, później zajął się głównie historią filozofii. Straszewski studiował u neokantysty Alberta Langego w Zurichu i u Hermanna Lotzego w Getyndze. Podobnie jak Pawlicki, pisał dużo: jego specjalnością była historia filozofii, epistemologia, metafizyka, filozofia nauki, a także myśl filozoficzna starożytnego Wschodu¹². Heinrich natomiast był zdeklarowanym empiriokrytykiem. Zajmował się tyleż psychologią eksperymentalną, co filozofią percepcji; głównym przedmiotem jego zainteresowań, poza filozofią i metodologią nauki, było zagadnienie relacji między reakcjami fizjologicznymi a introspekcją – zagadnienie, odnotujmy, często poruszane w *Dziennikach* Malinowskiego.

Na forum filozofii europejskiej trwa wówczas ostry ferment. Obok rewizjonistycznego względem wielu założeń zachodniej epistemologii freudyzmu powstaje Husserłowska fenomenologia, zaś obok amerykańskiego pragmatyzmu reprezentowanego przez Charlesa S. Peirce'a, Williama Jamesa i Johna Deweya rozwija się – za sprawą George'a Edwarda Moore'a i Bertranda Russella – brytyjska filozofia analityczna. Nurty te do krakowskiej akademii czasów Malinowskiego nie docierają, nie mają więc wówczas wpływu – tutaj badacze są wyjątkowo zgodni – na jego rozwój filozoficzny¹³. Sugerowane przez Edmunda R. Leacha związki funkcjonalizmu z Jamesowskim pragmatyzmem¹⁴, kreślone przez Iana Jarviego związki Malinowskiego z heglizmem¹⁵ czy też poszukiwane przez Ivana Strensky'ego związki między jego metodą terenową a Diltheyowską metodą rozumiejącą¹⁶ nie miały charakteru genetycznego: Kraków był wówczas przede wszystkim ostoją empiriokrytycyzmu. Na firmamencie filozoficznym młodego Malinowskiego znajdował się Ernest Mach, Richard Avenarius, Hans Cornelius oraz Joseph Petzoldt. Jedną z jego lektur była zaś *The Grammar*

¹² Tamże, s. 128.

¹³ Zob. A. Flis, *Filozofia krakowska początku XX wieku...*, s. 13.

¹⁴ E.R. Leach, *The Epistemological Background of Malinowski's Empiricism*, [w:] *Man and Culture...*, s. 119–137.

¹⁵ I. Jarvie, *The Revolution in Anthropology*, London 1964, s. 175, 185, 191.

¹⁶ I. Strensky, *Malinowski: Second Positivism, Second Romanticism*, „Man” 1982, nr 4, s. 766–771.

of Science Karla Pearsona – biblia zwolenników empiriokrytycyzmu, którą dwadzieścia lat później Malinowski będzie jeszcze polecać swoim uczniom. Zarówno z pragmatyzmem, jak i z brytyjską filozofią analityczną Malinowski zetknie się później. Pragmatyzm – zwłaszcza w ujęciu Johna Deweya i George’a Herberta Meada – będzie dla niego niewątpliwym wsparciem teoretycznym. Trudno jednak przyjąć, że stał się bezpośrednią inspiracją: zbieżności między stanowiskiem Malinowskiego a poglądami pragmatystów można równie dobrze wyjaśnić przez odwołanie do empiriokrytycznego zaplecza intelektualnego badacza.

Empiriokrytycy głosili program antymetafizyczny, a głównym zadaniem filozofii uczynili budowę podstaw metodologicznych nauki. Byli fenomenalistami. Poznanie dotyczyło, ich zdaniem, elementów neutralnych – ani subiektywnych, ani obiektywnych. Utożsamiali wiedzę z nauką, a doświadczenie zmysłowe ze źródłem wiedzy. Poznanie naukowe – twierdzili – rządzić się powinno zasadą ekonomii myślenia, a zatem – najprostszymi schematami pojęciowymi. Przyczynowe wyjaśnianie zjawisk było dla nich niedopuszczalne. Jako zwolennicy rozwiązań minimalistycznych optowali za prostotą metodologii naukowej. Zadaniem nauki nie było wyjaśnianie, lecz tylko opis i przewidywanie¹⁷.

A jednak empiriokrytycyzm – choć dysponujący twardego programem odwołującym się przede wszystkim do nauk ścisłych, zwłaszcza zaś do możliwości ich matematycznego sformalizowania – posiadał potencjał charakterystyczny dla wielu projektów modernistycznych, który mógł przywieść Malinowskiego do antropologii. Jak pisze Kołakowski, zarówno Avenarius, jak i Mach chcieli – poprzez refleksję filozoficzną – odrzucić tradycyjne spory ontologiczne, powrócić do „naturalnego poglądu na świat”, dotrzeć do „człowieka ogołoczonego z wszelkich cywilizacyjnych naleciałości” i do „situacji pierwotnej człowieka wobec świata”, „wolnej od wpływu uprzedzeń naukowych i nawyków cywilizacyjnych”¹⁸. Zatem chęć

¹⁷ Zob. J. Woleński, *Epistemologia*, t. 1, Kraków 2000, s. 118–119.

¹⁸ L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna. Od Hume’a do Koła Wiedeńskiego*, Warszawa 2003, s. 109.

„romantycznej ucieczki” od „przestandardyzowania naszej kultury” nie była empiriokrytykom obca. Podobnie jak modernistyczne zerwanie z przeświadczeniem, że doskonałość ludzkiego poznania wyraża się w biernej rejestracji świata.

Za ich programem stała chęć uchylecia tradycyjnych pytań epistemologii dotyczących związku między myślą a bytem. Prawomocność wiedzy miała być oceniana w odniesieniu do działającego człowieka, nie zaś do rzeczywistości „samej w sobie”. Empiriokrytycy kładli nacisk na aktywizm podmiotu poznającego, na jego czynny udział w organizacji danych doświadczenia. Poszukiwane przez nich „czyste doświadczenie” miało ukazywać człowieka w roli nie tyle lustra, co organizatora wszystkich danych¹⁹. To właśnie Mach zapoczątkował w filozofii krytykę wszelkiej metodologii, która wyjaśniając metodę naukową, lekceważy obserwatora, jego pozycję względem obserwowanego przedmiotu oraz specyfikę jego umysłu.

Choć zagadnienie języka nie stało się głównym przedmiotem refleksji ani Macha, ani Avenariususa, nie zostało przez nich zlekceważone. Przeciwnie, stało się integralną częścią ich koncepcji wiedzy. Jeśli wiedza nie jest związana z metafizycznym opisem świata, lecz z działaniem opartym na własnościach biologicznych aparatu poznawczego człowieka, to język – jako narzędzie organizacji i artykulacji wiedzy – pełni funkcje pragmatyczne. Nie jest narzędziem odzwierciedlania transcendentnej względem ludzkiej praktyki rzeczywistości, lecz instrumentem służącym przetrwaniu: narzędziem nie tyle odwzorowania rzeczywistości odseparowanej od ludzkich działań i celów, ile organizacji ludzkiego środowiska jako pola ich artykulacji. Symbolizacja, jaką wnosi język, związana jest z ekonomiczną koordynacją ludzkiego doświadczenia, ma zatem, podobnie jak u Malinowskiego, charakter funkcjonalny. Według Macha – pisze Kołakowski – „mowa ludzka jest pierwszym fundamentalnym sposobem nowej organizacji doświadczenia, umożliwia bowiem jego przekazywanie i utrwalanie w pamięci zbiorowej jednostkowych zdobywczy”. Zaś „nauka jest dalszym ciągiem tego samego procesu, który powołał do życia język, i umożliwia nadal szczególną łatwość, z jaką ga-

¹⁹ Tamże, s. 110.

tunek ludzki, w odróżnieniu od innych populacji, kumuluje i przekazuje nabyte zasoby empirii”²⁰.

Pojęcia, według empiriokrytyków, nie odpowiadają rzeczywistości na mocy jakiegoś metafizycznego podporządkowania. Są zbiorem reakcji na środowisko – reakcji, którymi dysponują także zwierzęta. Rządząca pojęciowym uporządkowaniem materiału empirycznego zasada ekonomii nie mówi nic o prawdziwości naszego obrazu świata. Opisuje jedynie pewną regularność biologiczną kierującą utrwalaniem treści poznawczych w umyśle. Wyrazy są „mozaiką”, która „układa zakrzepłe obrazy świata płynącego, utrwalając rzeczy najważniejsze, a pomijając obojętne, z poświęceniem wprawdzie ścisłości i wierności, natomiast wszakże z oszczędnością środków i pracy”²¹. Zatem „obiektywność” pojęć polega jedynie na ich stosowności. Nie mamy żadnego pozaludzkiego – odseparowanego od naszej działalności – kryterium oceny korespondencji między językiem a światem „samym w sobie”. Pytanie o takie kryterium nie pozostaje dla empiriokrytyków zawieszona. Zostaje po prostu usunięte, bowiem w ramach przyjętych przez nich założeń nie ma ono racji bytu. Z tej krótkiej charakterystyki wynika, że jednym z impulsów teoretycznych dla ukonstytuowania przez Malinowskiego koncepcji języka jako działania mógł być empiriokrytycyzm. Impulsem wszakże niejedynym. Język bowiem pełni u Malinowskiego wiele funkcji, te zaś nie sprowadzają się do funkcji biologicznej²². Kluczowe dla empiriokrytyków pojęcie funkcji uległo w jego koncepcji znacznemu przeformułowaniu²³.

Mach stosował to pojęcie w znaczeniu bądź matematycznym, bądź biologicznym, często zresztą znaczeń tych nie rozróżniając. U Malinowskiego tymczasem uległo ono ewolucji. Od rozumienia funkcji w kategoriach matematycznych, później zaś psychologicznych, Malinowski przechodzi do jej

²⁰ Tamże, s. 128.

²¹ Cyt. za R. Nycz, *Język modernizmu...*, s. 62.

²² Por. M. Kempny, *Koncepcja potrzeb w funkcjonalizmie Malinowskiego*, [w:] *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego*, s. 158–176.

²³ Zob. J. Kubik, *O pojęciu funkcji w antropologii Malinowskiego*, [w:] *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego*, s. 139–157.

ujęcia *stricte* antropologicznego. Wszak aby badać funkcje poszczególnych instytucji kulturowych, należy uwzględnić znaczenie, jakie owe instytucje mają dla uczestników kultury badanej przez antropologa. Tak rozumiane pojęcie funkcji staje się dla niego centralne. Znajduje to odpowiednik w metodach antropologii, które, choć związane z metodami nauk przyrodniczych, nie są z nimi tożsame. Nie przypadkiem Malinowski był w zasadzie pierwszym antropologiem brytyjskim, który zerwał z antropologią fizyczną; pierwszym, który nie używał w terenie przyrządów antropometrycznych, należących wówczas do standardowego wyposażenia każdej wyprawy etnograficznej²⁴. Być może on pierwszy uświadomił sobie, że służą one radykalnemu uprzedmiotowieniu badanej rzeczywistości. Uprzedmiotowieniu, które w kontekście dalszego rozwoju antropologii okazuje się niedopuszczalne.

Krótko mówiąc, poglądy Macha i Avenariususa były dla intelektualnego zaplecza Malinowskiego decydujące. Poza empirystycznym minimalizmem – unikaniem wykraczającej poza fakty spekulacji metafizycznej – na zaplecze to, zdaniem Flisa, złożył się scjentyzm (wiedza, na której można polegać, to wiedza naukowa), naturalizm (nauki przyrodnicze są wzorem dla nauk pozostałych) oraz myślenie pozytywne (wiedza służyć ma polepszeniu warunków ludzkiego życia, nauka zatem powinna rekomendować się użytecznością)²⁵. Instrumentalistyczny pogląd na naukę – jako źródło poznania zorientowanego nie tyle na bezinteresowny wgląd teoretyczny, ile na praktyczne, związane z ludzkimi interesami konsekwencje – był zawsze bliski Malinowskiemu. Pogląd ów zbiegł się później z praktycznym – ważnym w Wielkiej Brytanii a nieobecny na Kontynencie – wymiarem antropologii jako dyscypliny mającej istotne konsekwencje dla skutecznego administrowania kolonii²⁶.

Charakterystyczna dla empiriokrytyków instrumentalistyczna wizja nauki pozwalała na – ważne zarówno dla funkcjo-

²⁴ Zob. M.W. Young, *Bronisław Malinowski...*, s. 503.

²⁵ A. Flis, *Filozofia krakowska początku XX wieku...*, s. 11.

²⁶ Zob. J. Mucha, *Antropologia stosowana w ujęciu Bronisława Malinowskiego*, [w:] *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego*, s. 206–233. Zob. też M.W. Young, *Bronisław Malinowski...*, s. 236–238.

nalizmu, jak i dla koncepcji słowa jako działania – przerzucenie pomostu między wiedzą potoczną a naukową, *ergo* między trobriandzkimi a europejskimi sposobami radzenia sobie z rzeczywistością. Ich wizja poznania pozwalała też uruchomić refleksję na temat złożonych relacji między doświadczeniem empirycznym a teorią. Zgodnie z nią – pisze Kołakowski – „nauka nie składa się z pojedynczych faktów, gromadzonych i mnożonych w celu «uogólnienia»”. Nauka:

operuje zawsze pewnym zasobem „przesądów”, tj. gotowych związków, ustalonych doświadczalnie i zarejestrowanych w systemie pojęciowym. Wartość operacyjna poszczególnych składników tego systemu podlega nieustannej kontroli, o ile mianowicie nasze oczekiwania usprawiedliwione owym systemem pojęciowym spełniają się lub nie spełniają. Pod tym względem nie ma różnicy między zwykłym doświadczeniem, które dostępne jest każdej istocie posiadającej system nerwowy, a naukowo zorganizowanym eksperymentem. Możemy dzięki temu zanotować ciągłość, która działalność naukową łączy nie tylko ze spontanicznym doświadczeniem potocznym, ale także ze sposobami zachowania charakterystycznymi dla całego świata zwierzęcego. Postęp w owej ciągłości polega nade wszystko na zwiększonej umiejętności różnicowania i rosnącym bogactwie jakości, które się w świecie dostrzega, a które mogą już to pożytek przynieść, już to szkodę. Przesądem jest natomiast przypuszczenie, iżby system pojęciowy ludzki zawierał coś więcej aniżeli doświadczenia zmysłowe, z których powstał; zawiera to samo, ale w lepiej zorganizowanym ładzie²⁷.

Jak się wydaje, wizji tej Malinowski wiernie sekundował. „Wiedza – pisał w 1919 roku – nie jest zwierciadłem Rzeczywistości, tylko zbiorem reguł przeznaczonym dla Człowieka, wiodącym go do określonego wyniku oraz wskazującym ten wynik w sposób otwarcie symboliczny, to jest pośredni. To, że jakieś twierdzenie jest prawdziwe, nie oznacza, iż przedstawia ono rzeczywistość, lecz tylko to, że wskazuje jakość pewnego Doświadczenia, które podmiot musi poznać w życiu [...]”²⁸.

²⁷ L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna...*, s. 127

²⁸ Cyt. za M.W. Young, *Bronisław Malinowski...*, s. 138–139.